

Jarosław Klebaniuk

SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA W REFLEKSJI PSYCHOLOGICZNEJ

Sprawiedliwość społeczna zyskała w naszym kraju złą sławę za sprawą nagłaśnianych przez media wspomnień o surowych wyrokach sądowych niesłusznie wydawanych w jej imię. „Karząca ręka sprawiedliwości społecznej” z czasów wczesnego socjalizmu jednoznacznie kojarzy się z ideologicznie uzasadnianą, a politycznie motywowaną niesprawiedliwością. Wydaje się jednak, że wzgardzenie terminologią poprzez eksponowanie jej negatywnego kontekstu jest także znakiem dzisiejszych czasów zdominowanych przez odmienną ideologię, która skoncentrowana jest na zupełnie innych niż sprawiedliwość aspektach funkcjonowania systemu społeczno-politycznego. Jeśli kategoria sprawiedliwości w ogóle jest używana, to bez przymiotnika, a więc z dystansem wobec jej społecznego kontekstu. Sprawiedliwość ma więc dotyczyć wyłącznie sfery jednostkowej i prywatnej, a wszelkie skojarzenia z ustrojem społeczno-politycznym innym od obecnie panującego powinny budzić reakcję w najlepszym wypadku ironiczną.

Wobec powyższego trudno jest bez posądzenia o sentyment dla okrucieństw minionej epoki podejmować niemodny i napiętnowany temat. Jednak jego aktualność w kontekście rosnących dysproporcji w poziomie i jakości życia pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi w naszym kraju sprawia, że warto, zaś różnorodna obecność tego tematu w rozważaniach i badaniach psychologicznych – że można to zrobić.

1. Ujęcie sprawiedliwości społecznej w myśli pozapsychologicznej¹

W rozumieniu słownikowym sprawiedliwość społeczna to „przyznanie człowiekowi tego, co z tytułu jego wkładu pracy lub zasług słusznie mu się należy” lub – w innym, histo-

¹ Jako psycholog z pełną świadomością popełniam swego rodzaju nadużycie terminologiczne, łącząc pod jednym hasłem podejście potoczne oraz wypracowane na gruncie dyscyplin tak odległych, jak ekonomia czy socjologia. Jednak koncentracja na myśli psychologicznej i daleka od wyczerpującej znajomości innych dziedzin sprawia, że nie mam w tym miejscu aspiracji, by przedstawić obszerny przegląd koncepcji, a jedynie wybrane idee spoza bliskiej mi dziedziny oraz główne – według mojego rozeznania – nurty w dociekaniach psychologicznych, dotyczących sprawiedliwości społecznej.

rycznym już znaczeniu – „przyznanie każdej jednostce należnych jej praw wynikających z zasad demokracji socjalistycznej”². Encyklopedyczne znaczenie, nieobecne zresztą w najnowszych wydaniach, wskazuje na „kategorię etyczną i społeczną o historycznie zmiennej treści, różnie pojmowaną w różnych epokach i przez różne klasy społeczne. Klasy uciskane powoływały się na sprawiedliwość społeczną w imię zasad wolności, równości i rozumnego urzędzenia stosunków społecznych. Klasy panujące zaś starały się uzasadnić istniejący porządek społeczny (różnice stanowe i klasowe), odwołując się do swoistego klasowo i ideologicznie pojęcia sprawiedliwości społecznej”³. Definicja ta nawiązuje do marksizmu i postulatu takiej zmiany stosunków własności, by całkowicie wyeliminować wyzysk związany z prywatnym ich posiadaniem. O ile praktyczne próby realizacji tych postulatów nie doprowadziły do ustanowienia sprawiedliwych i satysfakcjonujących wszystkie grupy relacji społecznych, o tyle również żaden inny system społeczno-polityczny nie osiągnął jak dotąd tego celu. Co więcej, w wielu przypadkach cel taki nie jest w ogóle formułowany, a nierówności społeczne są uznawane za zjawisko naturalne i nieuniknione. Wolnorynkowy kapitalizm jest typowym przykładem takiego rozwiązania ustrojowego.

Pomimo powyższych możliwych do niejednoznacznego wartościowania konotacji znaczeniowych, problem podziału dóbr i dostępu do przywilejów, a także obciążenia obowiązkami i restrykcjami, niezależnie od używanej terminologii (a więc również wtedy, gdy jest ona odległa od użytej w temacie tej pracy), pozostaje aktualny. Próby dowodzenia, że historia się skończyła i uzyskaliśmy optimum społecznych relacji⁴, nie są niczym nowym. Apologeci każdego wcześniejszego systemu głosili podobne tezy. Nie ma więc podstaw do przewidywania, że tym razem będzie inaczej – zmiany nie nastąpią, a jeśli nastąpią, to ze szkodą dla ogółu.

Jak zatem można zdefiniować sprawiedliwy system społeczny? Odpowiedzi poszukać możemy w normatywnych teoriach sprawiedliwości: Arystotelesa, Jeremy’ego Benthama i Johna Rawlesa⁵.

Zgodnie z główną ideą najstarszej z nich dobra powinny być dzielone proporcjonalnie do wkładu pracy każdego pretendenta. Prostota tej myśli ulega praktycznym komplikacjom, gdy nie jesteśmy w stanie obiektywnie zmierzyć wkładu poszczególnych osób lub gdy sporne dobra (np. ulgi, przywileje) nie są podzielne.

Z kolei zgodnie z klasycznym utylityzmem dystrybucja dóbr powinna maksymalizować ogólny poziom dobrobytu pretendentów (według zasady „jak największa pomysłność dla jak największej liczby ludzi”). Miarą użyteczności podziału jest subiektywna satysfakcja jednostki, a właściwie suma tych satysfakcji w skali całego społeczeństwa. Współcześnie doktryna utylitystyczna jest krytykowana z kilku powodów. Przede wszystkim trudno jest porównywać poziom satysfakcji różnych jednostek. Zabiegu tego dokonuje się dla preferencji, ale tych z kolei nie ma sensu dodawać i odejmować. Poza

² *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1981, t. 3, s. 304.

³ *Encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1976, t. 4, s. 252.

⁴ F. F u k u j a m a, *Koniec historii*, przeł. T. Biędroń, M. Wichrowski, Poznań 1996.

⁵ H. P. Y o u n g, *Sprawiedliwy podział*, przeł. J. Hamas, M. Jasiński, Warszawa 2003.

tym zasada Bentham'a budzi wątpliwości moralne, gdyż może prowadzić do akceptacji wielkiej szkody niewielu w celu przysporzenia znikomej korzyści prawie wszystkim⁶ (na przykład poprzez dyskryminację mniejszości czy wyzysku jednostek w imię ogólnego dobra).

Na przedstawiony wyżej zarzut o nieetycznych konsekwencjach nie jest narażona teoria sprawiedliwości Rowlesa. Dwie zasady, na których jego zdaniem powinien opierać się sprawiedliwy system społeczny, brzmią następująco⁷:

1. Każda osoba ma takie samo niezbywalne prawo do podstawowych swobód, takich samych, jakie przysługują wszystkim innym ludziom (zasada równych swobód – *the equal liberty principle*), a więc ma prawa do wolności słowa, gromadzenia się, wyznania, własności i uczestniczenia w życiu politycznym.

2. Nierówności społeczne i polityczne powinny być poddane dwóm ograniczeniom: po pierwsze ludzie powinni mieć równe szanse ubiegania się o urzędy i stanowiska otwarte dla wszystkich; po drugie zaś grupie najgorzej sytuowanej powinno się wieść w społeczeństwie najlepiej jak to możliwe. Realizacja pierwszej części tej zasady (zasada równych szans – *the fair equality of opportunity principle*) gwarantuje równy dostęp do edukacji i zatrudnienia osobom o równych zdolnościach i talentach, bez względu na ich pochodzenie społeczno-polityczne. Przestrzeganie drugiej części (zasada dyferencji⁸ – *the difference principle*) zapewnia, że nieuniknione nierówności społeczne mają służyć maksymalnemu powodzeniu najmniej uprzywilejowanych członków społeczeństwa.

Rawls uznaje pierwszą zasadę za najważniejszą, następnie umieszcza zasadę równych szans, a dopiero na końcu zasadę dyferencji. Zasada równych swobód przynajmniej na papierze funkcjonuje w systemach prawnych krajów demokratycznych (ludzie uznawani są za równych bez względu na rasę, płeć, pochodzenie etniczne itd.). Zasada równych szans pomocna byłaby w traktowaniu ludzi ubogich, ale zdolnych – mieliby równe szanse w uzyskaniu wykształcenia i dobrej pracy. Rowles proponuje dodatkową alokację środków w celu wyrównania szans do poziomu szkoły średniej. Wydaje się jednak, że koszty ponoszone w związku ze studiowaniem i – w typowym przypadku – konieczność jednoczesnego wykonywania pracy, by im sprostać, to najważniejsze praktyczne przeszkody w realizacji tej zasady. Ponadto zgodnie z nią rządy nie są zobowiązane ani do zapewniania powszechnej edukacji, ani do starania się o pełne zatrudnienie, ani wreszcie o ustalanie płacy minimalnej. Wszystkie te zabiegi kolidują bowiem z neoliberalną logiką wolnego rynku, a równe szanse nie oznaczają powszechnego prawa do czegokolwiek.

Najbardziej łaskawą dla ubogich jest zasada dyferencji. Zgodnie z nią państwo powinno stworzyć takie warunki współpracy, które pozwalają zapewnić minimum socjalne dla najuboższych. Sam Rawls, jako zwolennik wolnego rynku, widzi jednak poważne

⁶ *Ibidem*, s. 24.

⁷ Cyt. za: M.M. B e n e r j e e, *Applying Rawlsian social justice to welfare reform: an unexpected finding for social work*, „Journal of Sociology and Social Welfare”, September 2005, Vol. XXXII, Number 3.

⁸ Niekiedy zwana także zasadą maksimum (por. H.P. Y o u n g, *op. cit.*, s. 24).

ograniczenia stosowania tej zasady. Wszak alokacja dóbr następuje głównie poprzez rynek, na którym osoby bardziej utalentowane mają jego zdaniem większe szanse na zarobienie na godziwe życie. Niektórzy krytycy sprowadzają tę zasadę do idei, że bogacenie się jednostek podnosi poziom życia obywateli (*trickle-down theory*), inni zaś wskazują, że nawet jeśli prowadzi ona do polepszenia sytuacji ekonomicznej najuboższych, to stwarza olbrzymie nierówności w zakresie dostępu do władzy i wpływów. Wreszcie można też argumentować, że reguła ta nie jest niezbędna do tego, by podział dóbr był sprawiedliwy⁹.

Warto jednak zwrócić także uwagę, że zasada ta pozostaje w niejakiej sprzeczności z poprzednimi. Uprzywilejowanie jednej z grup (choćby najuboższej) pozostaje bowiem w konflikcie ze stwarzaniem równych szans wszystkim jednako zdolnym. Niezdolni i źle sytuowani przyciągać mogą środki, które w innym przypadku skierowane zostałyby do ubogich, ale zdolnych, by podnieść ich szanse na dostęp do wykształcenia i atrakcyjnych pozycji społecznych w rywalizacji z bogatymi (choć niekoniecznie zdolnymi). Skupienie władzy w rękach jednej z opcji ideologicznej może natomiast godzić w zasadę równych swobód: jeśli pomoc kierowana będzie w celu zwiększenia „równych szans” czy polepszenia poziomu życia „swoich” w ramach swoiście pojmowanej realizacji dwóch pozostałych zasad.

Jak widać implikacje teorii sprawiedliwości społecznej zarówno dla naszego myślenia o tym, co słuszne, jak i dla praktyki rządzenia, są bardzo złożone. Jak wszystkie teorie normatywne, i te budzą wiele kontrowersji, a w tym przypadku mogą one być tym bardziej burzliwe, że w grę wchodzi interesy poszczególnych grup społecznych, a więc również konieczność rezygnacji z pewnych przywilejów.

Obok teorii normatywnych istnieją też takie, które koncentrują się na stanie faktycznym, a więc mają bardziej opisowy charakter. Refleksja psychologiczna dotycząca sprawiedliwości społecznej koncentruje się głównie na uwarunkowaniach i konsekwencjach spostrzegania sytuacji jako sprawiedliwej lub nie, a także na źródłach i przejawach przekonań dotyczących sfery sprawiedliwości. Możliwość prowadzenia badań empirycznych sprawia, że wiele twierdzeń ma charakter nie tylko spekulatywny.

2. Sprawiedliwość społeczna jako kategoria psychologiczna

Psychologowie za punkt wyjścia przyjęli obserwację, że ludzie przywiązują olbrzymią wagę do uczciwości (*fairness*) w relacjach społecznych, a ocena tej uczciwości wpływa na to, czy współpracują z innymi, są posłuszni władzy, czy też identyfikują się z grupami, organizacjami i instytucjami. Zjawisko sprawiedliwości społecznej¹⁰ (*social justice*) ode-

⁹ M.M. B e n e r j e e, *op. cit.*

¹⁰ Warto zwrócić uwagę, że specyfika psychologii jako dyscypliny naukowej wymusza niejako odsunięcie na dalszy plan makrospołecznego i politycznego wymiaru sprawiedliwości społecznej. Zamiast tego pojawiają się wymiary jednostkowych rozterek, decyzji i towarzyszących im procesów poznawczych, interpersonalnych i grupowych interakcji, subiektywnych poczuć, ocen i

grało dużą rolę w rozwoju psychologii społecznej, politycznej i sądowniczej. Niektórzy psychologowie społeczni uznali nawet uczciwość za klucz do zrozumienia wzajemnych zachowań ludzi wobec siebie. Do konkluzji takiej doprowadziły ich przeprowadzone badania empiryczne.

W latach czterdziestych ubiegłego wieku Samuel Stouffer ze współpracownikami przeprowadził badania personelu armii Stanów Zjednoczonych. Jednym z głównych odkryć było to, że satysfakcja żołnierzy z warunków służby zależy od punktu odniesienia. Przypadki niezadowolenia były ściśle związane ze względną deprivacją, a nie z jakimś jej obiektywnym czy absolutnym poziomem. Zależały więc od porównania własnych doświadczeń z doświadczeniami innych osób, nie zaś od ich jakości jako takiej, i mogły stać się podstawą doświadczenia poczucia niesprawiedliwości również przy braku obiektywnych podstaw¹¹.

We wczesnych latach sześćdziesiątych XX wieku Stacy Adams przedstawiła teorię sprawiedliwości (*equity theory*), w której wskazała, że ludzie przy ocenie uczciwości relacji społecznych nie tylko porównują stany końcowe (rezultaty działań), ale również wkład pracy. Jej zdaniem ludzie czują silny dyskomfort, jeśli występują znaczne różnice między ludźmi w proporcji wkładów i rezultatów, i dążą do przywrócenia sprawiedliwości. Jeśli więc jakaś osoba dwukrotnie bardziej przyczynia się do osiągania korzyści w relacji biznesowej czy osobistej, ale obie czerpią korzyści w jednakowym stopniu, to obydwie odczuwają dyskomfort i będą dążyły do przywrócenia sprawiedliwości albo przez zmianę własnego wkładu w relacji, albo poprzez zmianę w proporcji czerpanych korzyści.

W połowie lat siedemdziesiątych John Thibaut i Laurens Walker wykazali, że (1) uczciwość procedur i (2) uczciwy podział korzyści ma olbrzymi wpływ na ocenę własnych doświadczeń społecznych. Pierwszy obszar nazywany jest niekiedy – sprawiedliwością proceduralną (*procedural justice*), zaś drugi – sprawiedliwością dystrybutywną (*distributive justice*). Badania dotyczące tej ostatniej pokazały, że ludzie opierają swoją ocenę uczciwości podziału na kilku różnych normach, w tym na normie sprawiedliwości (podział proporcjonalny do zasług w zdobywaniu dzielonego dobra), normie równości (każdemu po równo) i normie potrzeb (każdemu według potrzeb). Jak widać są one wzajemnie sprzeczne, a to, która z nich znajdzie zastosowanie zależy od kontekstu sytuacyjnego. Normy oparte na potrzebach częściej okazują się użyteczne w bliskich relacjach w konkretnej społeczności, zaś normy sprawiedliwości – w relacjach biznesowych i produkcyjnych. Ich łamanie przez jednostki (np. nieuczciwe zawłaszczanie korzyści przez osoby, które nie przyczyniły się do ich powstania) rodzi konflikty, zaś najbardziej

preferencji. Co więcej, wbrew sceptycyzmowi filozofów i ekonomistów (zob. poprzedni podrozdział), te ulotne z pozoru zjawiska próbują psychologowie mierzyć, zestawiać i analizować ilościowo. Społeczność sprawiedliwości dotyczy więc w koncepcjach psychologicznych bardziej uwikłania w jednostkowe decyzje i ich konsekwencje dla innych ludzi niż bezpośredniego znaczenia tych decyzji i zachowań dla funkcjonowania społeczeństwa jako całości.

¹¹ E.A. Lind i n d, *Social justice*, [w:] A.E. Kazdin (red.), *Encyclopedia of psychology*, Vol. 7, Oxford 2000.

popularne rozwiązania sytuacji podziału odwołują się do równości jako wartości powiązanej z poczuciem sprawiedliwości i łatwej do wcielenia w życie¹².

Z kolei badania nad sprawiedliwością proceduralną wykazały, że ludzie, którym pozwoli się zabrać głos w sprawach ich dotyczących, a zwłaszcza przekazać swoją opinię gremiom czy instytucjom podejmującym decyzje, odnoszą wrażenie, iż cały proces jest uczciwy, nawet jeśli ostatecznie nie osiągają tego, o co się ubiegali. Podobne reakcje wywołują także: wyjaśnianie i składanie sprawozdań przez władze z podejmowanych decyzji, życzliwość lub chociaż neutralność, oraz grzeczne i pełne szacunku traktowanie ze strony władz. Sprawiedliwość proceduralna zdaje się odgrywać nawet ważniejszą rolę niż dystrybutywna w wielu rozmaitych sytuacjach kontaktu jednostki z instytucjami. Na przykład w kontaktach z sądownictwem doświadczana przez jednostkę uczciwość procedur w bardziej istotny sposób wpływa na to, kto następnie będzie przestrzegał prawa, aniżeli zgodność orzeczenia sądu z oczekiwaniami. Z podobną istotnością mamy do czynienia przy innych niż sądowa formach rozstrzygnięcia sporów, przy akceptacji zadań stawianych w pracy czy ocenie zasad rozwiązywania konfliktu. W kontekście zawodowym sprawiedliwość proceduralna odgrywa olbrzymią rolę w przywiązaniu do zakładu pracy, angażowaniu się w aktywność wykraczającą poza własne obowiązki czy akceptacji władzy zwierzchników. W kontekście rodzinnym natomiast ważne odnotowania jest, że dzieci, którym pozwala się wyrażać swobodnie swoje zdanie w domu, są mniej skłonne do łamania prawa.

Podejście psychologiczne cechuje się przywiązaniem dużej wagi do indywidualnego osądu jako wyniku procesu poznania społecznego. Oceny różnią się więc w zależności od podmiotów ich dokonujących, ich uprzedniej wiedzy, uprzedzeń i motywów. Jednak dążenie do poczucia sprawiedliwości można przypisywać potrzebie łagodzenia obawy przed wykorzystaniem i wykluczeniem. Uczciwe traktowanie (a dokładniej – przestrzeganie go w taki sposób) pozwala ludziom bezpiecznie współpracować z innymi i budować swoją społeczną tożsamość w oparciu o więź z grupą czy instytucją. Brak takiego traktowania z kolei potęguje strach przed społeczną eksploatacją i ekskluzją, a ten sprawia, że jednostka koncentruje się na obronie samej siebie i własnych interesów, co nie jest z kolei bez znaczenia dla jej społecznych relacji¹³.

Niektóre z powyższych idei doczekały się rozwinięcia w nośne koncepcje teoretyczne i szerzej zakrojonych weryfikacji empirycznych. Inne z kolei w obliczu nowych pomysłów i danych poddane zostały krytyce. Do najbardziej znaczących wśród klasycznych należą teorie Leventhala, Lerner'a i Deutscha. Zanim jednak przejdę do ich syntetycznego omówienia, kilka uwag odnośnie teorii sprawiedliwości (*equity theory*), niegdyś dominującego podejścia w rozważaniach nad sprawiedliwością społeczną (*social justice*).

Teoria ta w znacznej mierze nie wytrzymała próby czasu, co przejawia się w: (1) odrzucaniu „proporcjonalności” jako jedynej zasady na rzecz podejścia adekwatnego do sytuacji i uwzględniającego wiele zasad; (2) wskazaniu na ideologiczny charakter tej

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*.

teorii jako pochodnej konkretnych warunków historycznych; (3) narażeniu się na zarzut ignorowania interakcyjnych aspektów relacji wymiany i koncentracji na procesach psychicznych zachodzących w głowach poszczególnych osób, tak jakby nie zachodziła między nimi wymiana myśli czy negocjacje odnośnie sprawiedliwego podziału; (4) niesłuszności traktowania wszystkich relacji międzyludzkich, również tych opartych na przyjaźni czy intymności, tak jakby sprowadzały się do wymiany ekonomicznej; (5) niewystarczającym uwzględnianiu atrybucji przyczynowych (przypisywania sprawstwa), które ludzie czynią w stosunku do doświadczanych niesprawiedliwości¹⁴. Inne podejścia nie posiadają przynajmniej niektórych z wymienionych słabości.

3. Wybrane¹⁵ psychologiczne koncepcje sprawiedliwości

G.S. Leventhal skoncentrował się w na „alokatorze” – osobie decydującej o podziale dóbr. Osoba ta zazwyczaj nie korzysta z jakichś abstrakcyjnych koncepcji sprawiedliwości, ale rozważa użyteczność różnych norm alokacji z punktu widzenia postawionych sobie celów, takich jak zabieganie o produktywność czy solidarność grupy. W zależności od tych celów i bieżących okoliczności ta czy inna norma może zostać użyta jako mająca aktualnie największą wartość instrumentalną. Zgodnie z teorią preferencji alokacyjnych (*theory of allocation preferences*) Leventhala¹⁶ jednostka ma zazwyczaj w każdej sytuacji wyboru jednocześnie kilka celów o różnym stopniu ważności, a także pewne oczekiwania co do zmiany szans osiągnięcia tych celów w przypadku dokonania poszczególnych wyborów. Z wiedzy o sile celów i oczekiwaniach skutków konkretnych decyzji alokacyjnych można wyciągać wnioski o najbardziej prawdopodobnym wyborze zachowania przez jednostkę. Zostanie wybrany wariant o największej sile (o najwyższej „oczekiwanej użyteczności”). Podobnie jak w innych modelach typu „oczekiwanie razy wartość” i tu brakuje jednak wskazania przyczyn różnicowania ważności celów i uwarunkowań oceny szans osiągnięcia tych celów¹⁷. W badaniach Leventhal i współpracownicy skupił się na sytuacjach, w których alokator nie zajmował jakiegoś wyraźnego osobistego stanowiska i nie korzystał z własnych konkretnych doświadczeń z wycinkiem rzeczywistości, będącym przedmiotem decyzji, a jedynie pozostawał pod wpływem kulturowych przekonań o konsekwencjach zastosowania poszczególnych norm alokacyjnych. Osłabia to wartość tych dociekań, gdyż przekonania zdroworozsądkowo oczywiste i stąd uznawane za po-

¹⁴ M. D e u t s c h, *Current social psychological perspectives on justice*, „European Journal of Social Psychology”, Vol. 13, 1985, s. 305-319.

¹⁵ Rozmiar i cel tego opracowania nie pozwalają na bardzo szerokie przedstawianie koncepcji. Wybór został dokonany według kryteriów „wpływowości” teorii i osobistego uznania autora dla oryginalności myśli.

¹⁶ Por. *ibidem*, s. 313-314.

¹⁷ W polskiej literaturze znaleźć możemy niektóre czynniki decydujące o tzw. antycypowanej wartości gratyfikacyjnej celu (choć w odniesieniu do poznawczej teorii motywacji, a nie teorii preferencji alokacyjnych) J. R e y k o w s k i, *Motywacja*, [w:] *Psychologia ogólna*, red. T. Tomaszewski, t. 2, Warszawa 1992.

wszechne (np. o dobroczynnym wpływie wynagradzania w stosunku do wkładu pracy na produktywność) niekoniecznie są podzielane przez większość badanych¹⁸.

M. J. Lerner nie zgadza się z twierdzeniem, że troska o sprawiedliwość jest jedynie przejawem bardziej elementarnego egoistycznego zainteresowania samym sobą. Uważa sprawiedliwość i zasługiwanie sobie (*deserving*) za centralne tematy organizujące ludzkie życie. Poczucie zasługiwania na coś pojawia się wraz ze zdobywaniem umiejętności odraczania gratyfikacji przez dziecko. Z czasem uczy się ono, że warto inwestować wysiłek po to, by w przyszłości otrzymać więcej, aż w końcu całe życie obraca się wokół „zasługiwania” na pewne końcowe sytuacje. Człowiek zawiera niejako odraczające „kontrakty” z samym sobą, a ich realizacja zagrożona jest co najmniej na dwa sposoby: (1) poprzez impulsy do uzyskania natychmiastowej gratyfikacji, (2) poprzez otoczenie, które może odmówić mu zasłużonej nagrody, pomimo poświęceń i samoograniczeń, jakim się poddał. Gdy otoczenie nie jest wystarczająco godne zaufania i uporządkowane, a więc wysiłki nie są kompensowane, opłacalność własnych kontraktów okazuje się wątpliwa. Jednostka rozpoznaje także analogię między sytuacją własną a sytuacją innych osób, a więc gdy otoczenie zagraża czyjemuś osobistemu kontraktowi, sama również nie czuje się bezpiecznie. Dlatego indywidualny wysiłek podejmowany jest jedynie wówczas, gdy jednostka wierzy w sprawiedliwy świat¹⁹ (*just world*). Przekonanie to pełni centralną rolę motywacyjną i integracyjną. Jest tak ważne, że w przypadku otrzymania informacji poddających je w wątpliwość jesteśmy skłonni dokonać takiej reinterpretacji tej informacji, by naszą wiarę w sprawiedliwość świata przywrócić. Zgodnie z „hipotezą sprawiedliwego świata” ludzie są bowiem motywowani do tego, by utrzymywać przekonanie, że żyją w takowym świecie, co wywołuje niekiedy dosyć paradoksalne reakcje. W typowym eksperymencie badani obserwowali na ekranie monitora kobietę, której wymierzano surowe szoki elektryczne w trakcie uczenia się przez nią bezsensownych par sylab. Większość obserwatorów głosowało za zaprzestaniem stosowania okrutnych kar lub wynagrodzeniem jej doznawanej krzywdy. Jeśli wierzyli, że są w stanie spowodować przerwanie karania lub jego zrehabilitowanie, nie nabierali negatywnego przekonania o ofierze. Jeśli jednak nie mogli jej pomóc, im bardziej zdawała się cierpieć, tym bardziej była przez nich dezawuowana. Tak więc nie mogąc uczynić sytuacji rzeczywiście sprawiedliwą, zmieniali zdanie na temat niewinnej ofiary tak, że zasługiwała w ich oczach na swój los²⁰.

Społeczne konsekwencje powyższej prawidłowości są niebagatelne. Otóż ludzie, którym się w życiu z różnych, często niezależnych od nich przyczyn (strukturalne bezrobocie, szpetny wygląd, ciężka choroba, podeszły wiek, płeć żeńska itp.) nie wiedzie, mają spore szanse nie tylko nie wzbudzać żadnego współczucia, ale i przyciągać negatywne oceny, pogardliwe traktowanie czy agresywną krytykę. Określani są jako sami sobie winni, a na przyczyny ich życiowych opresji zabiegający o „sprawiedliwy świat” interpretatorzy typują lenistwo, nieudacznictwo i – jako przejaw najcięższej niemoralno-

¹⁸ M. D e u t s c h, *op. cit.*, s. 314.

¹⁹ Stąd koncepcja Lerner'a zazwyczaj nazywana jest teorią sprawiedliwego świata.

²⁰ *Ibidem*, s. 314-316.

ści – pasożytnictwo, a więc żerowanie (poprzez korzystanie z opieki socjalnej) na „zdrowej tkance” ludzi pracowitych, nobliwych i bogatych. W ten oto sposób sprawiedliwym jawi się odebranie bezrobotnym zasiłków i doszukiwanie się winy za opresję, w którą popadli, w ich własnych zaniedbaniach i daleko posuniętych niedoskonałościach²¹.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden znaczący wkład Lenera w rozważania nad sprawiedliwością społeczną. Otóż zaproponował on klasyfikację form sprawiedliwości, jakie pojawić się mogą w różnych relacjach międzyludzkich. Wyróżnił trzy klasy różnych relacji interpersonalnych: tożsamość (*identity* – spostrzeganie innych jako takich samych lub zajmujących jednakową pozycję), łączność (*unit* – spostrzeganie podobieństwa, więzi współpracy lub równoważności z innymi), rozłączność (*nonunit* – spostrzeganie antagonistycznych interesów i osobistych różnic lub też niewystarczających zasobów z równoprawnymi, przeciwstawnymi roszczeniami w stosunku do nich). Scharakteryzował też trzy klasy procesów z uwagi na relacje między celami uczestników: pośrednią zależność (*vicarious dependency*), zbieżność celów i rozbieżność celów, a także wskazał na fakt, że w poszczególnych przypadkach może dominować relacja lub proces. Jego zdaniem każdy z trzech procesów może zachodzić w każdej z trzech relacji, a w danej sytuacji albo proces albo relacja może dominować, co łącznie daje osiemnaście subkategorii (3 X 3 X 2), z których każdej przyporządkował osobną normę sprawiedliwości. Tak więc na przykład przy dominacji relacji tożsamości nad pośrednią zależnością zostanie zastosowana zasada „według potrzeb”. Kiedy relacja łączności dominuje nad zbieżnością celów, użyteczna okaże się norma równości, zaś jeśli w tej samej parze dominuje proces, preferowana będzie norma sprawiedliwości. Taksonomia ta, pomimo swojej oryginalności i elegancji zdaje się mieć jednak dosyć spekulatywny charakter²².

Morton Deutsch zwrócił uwagę na to, że w relacjach z innymi możemy przejawiać różne psychologiczne orientacje (m.in. orientację egalitarną lub nieegalitarną²³), przy czym każda z nich składa się z trzech elementów: poznawczego, motywacyjnego i moralnego. Ten ostatni, zwany orientacją moralną, w danej sytuacji społecznej ukierunkowuje jednostkę na wzajemne zobowiązania i prawa ludzi zaangażowanych w relację. Orientacja moralna wnosi powinność do orientacji psychologicznej – jednostka doświadcza relacji nie tylko z osobistej perspektywy, ale również z perspektywy społecznej, w tym z perspektywy innych osób. Doświadczenie niesprawiedliwości staje się więc czymś więcej niż tylko doświadczeniem osobistym. Podobnie jak inni uczestnicy relacji społecznej, jednostka zobligowana jest do szanowania i chronienia systemu norm, które określają, co jest słuszne, a co niesłuszne we wzajemnych kontaktach. Orientacja moralna różni się w zależności od rodzaju relacji społecznej. Wyrażna siatka norm (nie zawsze

²¹ Należy uczciwie powiedzieć, że według mojej wiedzy sam Lerner nie wyciągnął tak radykalnych wniosków. Jego myśl jest jednak nie tylko inspirująca, ale zawiera niewyczerpane pokłady niezgody na irracjonalność społecznej pseudoharmonii opartej na wysoce umotywowanej myślowej ekwilibryście.

²² *Ibidem*, s. 315-316.

²³ Szerzej na ten temat w: K. S k a r z y ń s k a, *Orientacja egalitarna i nieegalitarna*, [w:] *Orientacje społeczne jako element mentalności*, red. J. Reykowski, K. Skarżyńska, M. Ziółkowski, Poznań 1990.

przecież obecna) wywołuje silną orientację moralną, jednak nawet wtedy można zaobserwować różnice indywidualne – niektórzy będą bardziej zaabsorbowani czymś innym niż moralne zobowiązanie²⁴.

Przedstawione teorie nie wyczerpują wszystkich nurtów obecnych w psychologicznych rozważaniach nad sprawiedliwością społeczną. Współcześnie można wyróżnić kilka widocznych trendów, które krótko zasygnalizować można, jako: (1) traktowanie tożsamości jako najważniejszego zjawiska, (2) badanie tzw. negatywnej (retrybutywnej) sprawiedliwości – sytuacji, gdy ktoś zrobił coś złego, (3) konstruowanie modeli zależnościowych (*contingent models*), określających warunki graniczne, których zaistnienie sprawia, że dla ludzi pewne względy stają się szczególnie istotne przy ocenie sprawiedliwości, (4) powrót do emocji, zwłaszcza tzw. emocji moralnych, jako czynnika równie ważnego, co chłodne sądy poznawcze – uczucia dotyczące sprawiedliwości (*feelings about justice*) oraz siebie i innych w sytuacjach związanych ze sprawiedliwością stały się ważnymi kategoriami, (5) stosowanie propozycji teoretycznych do wyjaśniania bieżących problemów społecznych (np. braku akceptacji dla akcji afirmatywnej w Stanach Zjednoczonych)²⁵. Różnorodność tych nurtów pokazuje, że zagadnienie sprawiedliwości społecznej nie tylko cieszy się zainteresowaniem psychologów w kilkadziesiąt lat od pierwszych badań, ale jest rozpatrywane na wielu różnych poziomach.

Warto zwrócić uwagę również na koncepcje, które nie podejmują problematyki sprawiedliwości społecznej bezpośrednio, ale odwołują się do psychologicznych mechanizmów masowej niesprawiedliwości, a więc nieuzasadnionych w racjonalny sposób nierówności społecznych, występujących na masową skalę, pomiędzy przedstawicielami płci, klas społecznych, grup etnicznych, narodowych, wyznaniowych czy ideologicznych. Dwie teorie uzyskały w ciągu ostatnich dwunastu lat eksponowane pozycje: teoria uprawomocnienia systemu (*System Justification Theory*) Johna Josta oraz nieco od niej wcześniejsza teoria dominacji społecznej (*Social Dominance Theory*) Jima Sidaniusa.

Pierwsza z nich nawiązuje do hipotezy sprawiedliwego świata Lenera, ale formułuje centralną tezę odnośnie spostrzegania zjawisk makrospołecznych, a nie oceny indywidualnych kolei losu w kategoriach ich przyczyn i osobistej odpowiedzialności. Jost i współpracownicy wskazują na istnienie „ogólnego ideologicznego motywu uprawomocnienia istniejącego porządku społecznego”. Działanie tego motywu – zwłaszcza na poziomie nieświadomym – w dużej mierze jest przyczyną poczucia niższej wartości członków grup społecznie upośledzonych. Badania prowadzone w celu zweryfikowania tej teorii wykazały, że członkowie grup znajdujących się w gorszym położeniu społecznym (np. Afroamerykanów, ludzi starszych, homoseksualistów) faworyzują grupy inne niż własna i wyznają poglądy sprzeczne z ich własnym interesem. Pozwala im to jednak

²⁴ M. Deutsch, *op. cit.*, 310-311.

²⁵ L.J. Skitka, F.J. Crosby, *Trends in the Social Psychological Study of Justice*, „Personality and Social Psychology Review”, 2003, Vol. 7, No. 4, s. 282-285.

podtrzymać wiarę w sensowność i sprawiedliwość istniejącego systemu społeczno-politycznego²⁶.

Z kolei teoria dominacji społecznej koncentruje się z jednej strony na ogólnych, kulturowo uwarunkowanych, a z drugiej – na indywidualnie różnicowanych czynnikach służących uznawaniu za sprawiedliwe trwałych nierówności pomiędzy grupami w dostępie do różnego rodzaju dóbr (władzy, wykształcenia, stosunkowo lekkiej pracy, opieki zdrowotnej, wygodnego życia itp.). Na poziomie kulturowym funkcjonują tzw. legitymizujące mity czyli postawy, wartości, stereotypy i ideologie, które dostarczają intelektualnego i moralnego usprawiedliwienia praktyk społecznych, leżących u podstaw podziału pozytywnej (np. bezpieczeństwo, bogactwo) i negatywnej (np. brak opieki, warunki więzienne) wartości społecznej. Do legitymizujących mitów wspierających istniejący (niesprawiedliwy) hierarchiczny system należą między innymi negatywne stereotypy grup podporządkowanych, ideologia seksistowska czy rasistowska, dogmaty o nieomyślności i boskim pochodzeniu. Stanowiące niejako ich przewagę mity osłabiające hierarchię (np. komunizm, chrześcijański postulat braterstwa ludzi) zazwyczaj nie są tak szeroko propagowane, w każdym razie nie przez środki masowego przekazu.

Stosunek ludzi do legitymizujących mitów bywa różny. W badaniach stwierdzono względnie stałe różnice między ludźmi w stopniu, w jakim są oni skłonni akceptować nierówności między grupami. Ta bardzo ogólna, różnicująca jednostki orientacja wyrażająca stosunek do nierównościowych i hierarchicznie ustrukturalizowanych relacji między grupami społecznymi nazwana została orientacją na dominację społeczną. Zdaniem autorów koncepcji poznanie jej rozkładu, intensywności i dynamiki w danym społeczeństwie pozwala zrozumieć naturę jego hierarchicznej struktury. W różnych społeczeństwach przedmiotem dominacji stają się grupy najbardziej wyraziste, a jednocześnie te, które najbardziej się różnią w zakresie posiadanej władzy. Cecha psychologiczna pozwala w dużej mierze wyjaśnić stałość opartego na niesprawiedliwych zasadach systemu społecznego. Dlatego też szczególnie ważne wydaje się poznanie jej uwarunkowań, a należą do nich nie tylko czynniki socjalizacyjne (związane między innymi z rodzajem i powszechnością legitymizujących mitów), osobiste doświadczenia w rolach społecznych i zawodowych, ale także temperament i osobowość²⁷.

Dwie wyżej przedstawione teorie pokazują, że refleksja psychologiczna może przyczynić się do lepszego zrozumienia zjawiska społecznej (nie)sprawiedliwości, nawet nie odwołując się do tej (tych) kategorii wprost. Mechanizmy psychiczne o charakterze jednostkowym, mierzalne i porównywalne u pojedynczych ludzi, okazały się nieobojętne dla wyjaśniania zjawisk makrosocjalnych, takich jak akceptacja dla nierówności czy popieranie ucisku jednych grup przez drugie. Nasuwa się pytanie, na ile studia psychologiczne bezpośrednio dotyczące kategorii sprawiedliwości społecznej mogą być uży-

²⁶ J. T. J o s t, M. R. B a n a j i, B. A. N o s e k, *A Decade of System Justification Theory: Accumulated Evidence of Conscious and Unconscious Bolstering of the Status Quo*, „Political Psychology” 2004, Vol. 25, No. 6, 881-918.

²⁷ J. S i d a n i u s, F. P r a t t o, *Social Dominance: An Intergroup Theory of Social Hierarchy and Oppression*, New York 1999.

teczne dla wyjaśniania zjawiska określanego tym mianem, ale mającego znaczenie wykraczające poza społeczne spostrzeganie sprawiedliwości w indywidualnych relacjach międzyludzkich czy też uwarunkowania decyzji alokacyjnych w małych grupach.

4. Refleksja psychologiczna w zgiełku świata makrospołecznego

Decyzje podejmowane w zaciszu laboratoriów psychologicznych przez badanych chwilowo odizolowanych od świata i wyrażane przez nich opinie nie zawsze wydają się tymi, które spotkać można w życiu pełnym niekontrolowanych okoliczności i niemożliwego do zaabsorbowania natłoku bodźców. Czy osoba nie mogąca przywrócić sprawiedliwości i deprecjonująca doznającą krzywdy ofiarę w eksperymentach Lerner'a to ta sama osoba, która zmusza pracownika do nieodpłatnego zostania po godzinach, gdyż nie zdążył zrobić wszystkiego w normalnym czasie? Czy skoncentrowany na sobie i nie biorący pod uwagę norm społecznych uczestnik sporu to ten sam człowiek, który jako polityk przedkłada, bez wyrzutów sumienia, prywatny interes nad dobro społeczne? Czy deklarujący silne preferencje ideologiczno-wyznaniowe uczestnik badania i utożsamiający się z masowym ruchem religijnym fanatyk, gotowy poświęcić się dla swoich i wymierzać sprawiedliwość myślącym inaczej, to ci sami ludzie?

Z pewnością rzeczywisty kontekst społeczny jest czymś znacznie bardziej złożonym od schematu eksperymentalnego, jednak wyizolowanie pewnych zjawisk pozwala badać ich wpływ na inne w sposób rzetelny. Znajdowanie zaś analogii w życiu jest łatwiejsze, jeśli szukamy ściśle określonych zależności. Tak więc na przykład wiara w sprawiedliwy świat pozwala zarówno łagodnie wyrażać niechęć do kobiety karanej w eksperymencie, jak i dopuszczać się bestialskich zbrodni podczas wojny z pełnym przekonaniem, że ofiary zasługują na swój los. Opis i wyjaśnianie wydają się łatwiejsze, gdy odwołujemy się do dobrze poznanych mechanizmów, jednak po to, by przewidywać rozwój wypadków i wywierać nań wpływ, należy próbować stosować wiedzę w praktyce. Tymczasem uwikłanie decydentów w osobiste cele i motywy utrudnia realizowanie wizji, w których ludzie czuliby się sprawiedliwie traktowani. A oto niektóre przykłady ignorowania wiedzy psychologicznej w imię partykularnych interesów.

Jednym z filarów kapitalizmu jest gospodarka wolnorynkowa wraz z jej postulatem nieograniczonej konkurencyjności. Rywalizacja jest uznawana za motor rozwoju ekonomicznego. Tymczasem z punktu widzenia sprawiedliwości proceduralnej wzajemne traktowanie się jak przeciwnicy, poczucie wzajemnego utajniania stosowanych reguł, wątpliwość bezpośredniego rezultatu podjętej aktywności, wreszcie niemal nieuchronne skazanie na porażkę (ponad 90% firm zaprzestaje działalności w pierwszy pięć lat) – oto przesłanki poczucia niesprawiedliwości, które może zostać zastąpione przekonaniem o własnej bezwartościowości. A wszystko tylko po to, by wciąż uważać reguły za słuszne, a rzeczywistość, w jakiej przychodzi nam żyć za najlepszą z możliwych. W ten sposób reguły systemu, który przecież powinien służyć maksymalizacji szczęśliwości ogółu, w sposób prawie pewny prowadzą do jednego z dwojga: albo do poczucia nie-

sprawiedliwości, albo do poczucia osobistej odpowiedzialności za klęskę. W pierwszym przypadku możliwe następstwa to agresja wobec innych albo próba wyrównania rachunków, izolacja lub całkowite wycofanie się, w drugim zaś – przede wszystkim olbrzymie koszty emocjonalne: poczucie winy i mniejszej wartości, złość, lęk i smutek. Kto zatem będzie szczęśliwy? Być może nieliczni wygrywający, ale i tu nie ma żadnej pewności. System oparty na dystrybucji pozornie według zasług, a więc odwołujący się do zasady sprawiedliwości (podział dóbr proporcjonalnie do zaangażowania w ich powstanie) może wywołać poczucie niesprawiedliwości, jeśli kryteria oceniania zasług są arbitralne i niezrozumiałe (czy zaangażowanie prezesa jest tysiące razy większe niż sprzątaczkę, skoro zasługuje na tylekroć wyższą pensję?). Mity służące uzasadnieniu tych irracjonalnych kryteriów są zaś jedyną alternatywą dla głębokich zmian, być może nawet krwawej rewolucji. Utrzymywanie poczucia sprawiedliwości w sytuacji, gdy dystrybucja na zasadzie wszystko albo nic (właściciel bankrutującej firmy poniósł wyłącznie koszty, a więc nie otrzymał nagrody adekwatnej do wkładu pracy) niechybnie krzywdzi większość uczestników – oto karkołomne zadanie, któremu z powodzeniem stawiają czoła media zabiegające o legitymizację neoliberalnego systemu społeczno-gospodarczego.

A przecież alternatywa dla rywalizacji jest dobrze znana: kooperacja. Korzyści ze współpracy są ewidentne niezależnie od przyjętych zasad implementacji sprawiedliwości²⁸. Wspólnymi siłami (a nie wbrew sobie) wypracowane dobro może być dzielone według wkładu pracy (zasady sprawiedliwości), po równo czy według potrzeb. Wspólną cechą wszystkich tych możliwości jest niepominięcie żadnego członka społeczności czy grupy. Zamiast uruchamiania mitów czy deprecjonowania przegranych, mity można uczynić niepotrzebnymi a do przegranych nie dopuszczać.

W systemach społecznych rzadko bierze się też pod uwagę zasady sprawiedliwości proceduralnej, wypracowane już dawno przez psychologów społecznych. Wysłuchanie opinii zainteresowanych, nawet jeśli ostatecznie nie zostanie wzięta pod uwagę w podejmowaniu decyzji alokacyjnej, zapewnia większe szanse na uznanie jej za słuszną. Szeroko znana arogancja władzy politycznej i urzędniczej, duży dystans władzy, wreszcie prawnie gwarantowana arbitralność decyzji, od których zależą losy milionów ludzi – to przykłady zaniechania implementacji wiedzy z zakresu sprawiedliwości proceduralnej.

Wreszcie wskazywana przez M. Deutscha rola orientacji moralnej jako istotnej składowej orientacji społecznej świadczy o konieczności uczenia takich norm moralnych, których interioryzacja przyniesie korzyść społeczności. Wydaje się, że związane z nacjonalizmem, etnocentryzmem czy fanatyzmem religijnym propagowanie różnych norm postępowania wobec swoich i wobec obcych stoi w sprzeczności z postulatem klarownej i wyraźnej siatki norm, które ułatwiałyby ocenę sytuacji również z punktu widzenia innych osób.

Nie określając tego, co jest obiektywnie sprawiedliwe (zadanie karkołomne, gdyż ostateczne kryteria mają pozalogiczny charakter), koncepcje psychologiczne skupiają się na źródłach poczucia sprawiedliwości lub niesprawiedliwości, sytuacyjnych

²⁸ O możliwych procedurach i formalnych aspektach sprawiedliwości dystrybucyjnej pisze matematyk H.P. Young w cytowanej już książce *Sprawiedliwy podział*.

uwarunkowaniach wyboru określonych zasad wprowadzania w życie sprawiedliwości, wreszcie funkcjach zabiegania o sprawiedliwość czy – mówiąc ściślej – subiektywnego przeświadczenia o jej istnieniu. Wydaje się, że właśnie dociekania dotyczące poznawczych reprezentacji sprawiedliwości społecznej i afektywnych reakcji na sytuacje z nią związane, stanowią klucz do zrozumienia, czego chcą ludzie i jak ważne to jest dla nich w różnych społecznych kontekstach. Pomijając bowiem jaskrawe przypadki dyskryminacji, naruszania prywatności czy nietykalności, wreszcie materialnego wyzysku, najważniejsze dla wysokiej jakości życia są przeświadczenia ludzi o tym, jak wiedzie im się w różnych sferach aktywności. Ponieważ większość tych obszarów związanych jest z wchodzeniem w relacje z innymi ludźmi, zagadnienie sprawiedliwości w tych kontaktach wydaje się kluczowe dla ich oceny.

Również uczestniczenie lub choćby przyglądanie się szerzej pojmowanemu życiu społecznemu, a zwłaszcza publicznemu, wiąże się z doświadczaniem lub nie poczucia sprawiedliwości. A przecież właśnie różnice w indywidualnych ocenach są zarówno przyczyną burzliwych dyskusji, jak i konfliktów społecznych. Dążenie do poczucia sprawiedliwości, związanego z życiem społecznym, w tym publicznym, wydaje się jednym z najważniejszych ludzkich motywów. Motyw ten jest obecny nie tylko w prywatnych relacjach międzyludzkich, ale i w dążeniach elit politycznych czy w masowych ruchach społecznych, zwłaszcza tych o charakterze kontestacyjnym (w Polsce są skutecznie ograniczane przez pacyfikujący wpływ legitymizujących mitów). Stąd zrozumienie tego, jak myśli o sprawiedliwych relacjach społecznych jednostka, co w związku z nimi czuje i jak postępuje, by sprawiedliwości społecznej stało się zadość, wydaje się niezbędne, by zrozumieć niesprawiedliwość współczesnych systemów społecznych i przemiany, ku którym one zmierzają.